

Jacek Łaskawiec

Wybory na Pawłowicach

Drodzy mieszkańcy Pawłowic. Dobiega końca kadencja Rady Osiedla Pawłowice. Kadencja, mam nadzieję, że była udana. Dla części Radnych jest to druga kadencja.

W trakcie naszego 8-letniego urzędowania na Pawłowicach wybudowano: plac zabaw, przystanek szynobusu, boisko szkolne, drogi, chodniki, oświetlenie, kanalizację, uporządkowano park przy jeziorze oraz odrestaurowano i uruchomiono kąpielisko. Organizowaliśmy ponadto wiele wydarzeń w tym: Festyny Osiedlowe, Wigilie, Mikołajki, „Wieczory Pawłowickie”, „Zaduszki Jazzowe” czy „Festyny Rodzinne”. Rozwiązaliśmy szereg problemów lokalnych i społecznych.

W tym miejscu należą się szczególne podziękowania dla Radnych, którym kończy się druga kadencja: Wojciecha Jakubika, Marcina Łakomego, i Jacka Orzechowskiego. Słowa podziękowania należy również skierować dla Radnych, dla których jest to pierwsza kadencja: Tadeusza Bilińskiego, Janiny Bogusz, Leszka Makarowicza oraz Jarosława Żugaja. Są to Radni, którzy swoim zapałem, pracą i czasem służyli godnie naszej społeczności.

Słowa podziękowania należą się również organizacjom, z którymi Rada przez te lata współpracowała: MOPS-owi, straży miejskiej, policji, szkole i przedszkolu w Pawłowicach, seniorkom oraz kościołowi parafialnemu. Szczere podziękowania również dla sponsorów, którzy pomagali nam w organizacji wydarzeń. Chciałbym podziękować przede wszystkim Wojciechowi Nielipińskiemu, na którego zawsze można było liczyć.

Praca w Radzie Osiedla to praca, która wymaga poświęcenia swojego czasu, swojej wiedzy i doświadczenia. Czasem trzeba też popracować

fizycznie. Nie jest to lekka i zawsze przyjemna praca. Niemniej jednak satysfakcja z rozwoju Osiedla jest na tyle duża, że wynagradza wszelkie niedogodności. Bez wątpienia jest to praca dla społeczników – dla tych, którzy potrafią coś od siebie dać.

Nowe wybory odbędą się w kwietniu b.r. Aby zostać Radnym należy być mieszkańcem Pawłowic. W zgłoszeniu, które należy dostarczyć Miejskiej Komisji Wyborczej, należy podać:

- 1) nazwę Rady Osiedla oraz nr okręgu wyborczego;
- 2) nazwisko i imiona kandydata, jego wiek, nr ewidencyjny PESEL, miejsce zamieszkania, zawód lub wykształcenie.

Do każdego zgłoszenia należy dołączyć pisemne oświadczenia kandydata o wyrażeniu zgody na kandydowanie oraz o posiadaniu prawa wybieralności (biernego prawa wyborczego) do Rady.

Do zgłoszenia, dołącza się wykaz 15 podpisów wyborców popierających zgłoszenie. Wyborca udzielający poparcia kandydatowi składa podpis obok czytelnie wpisanego swojego nazwiska i imienia, adresu zamieszkania oraz numeru ewidencyjnego PESEL.

Wszystkie informacje odnośnie wyborów do Rady Osiedla zamieszczane będą na stronie Biuletynu Informacji Publicznej Urzędu Miejskiego Wrocławia (<http://bip.um.wroc.pl>) w zakładce Wybory do Rad Osiedli 2017.

Zwracam się do Państwa z gorącą prośbą o kandydowanie. Proszę również o poparcie dla Radnych, którzy obecnie są w Radzie, a którzy zamierzają ubiegać się o następną kadencję.

Dziękuję za zaufanie, którym mnie Państwo obdarzyliście. Swoją funkcję i pracę na rzecz Osiedla starałem się zawsze wykonywać sumiennie i z pełnym oddaniem. Dziękuję za te osiem, wspólnie spędzonych lat. Czas na nowych radnych i Przewodniczącego!

Jacek Orzechowski Świat morza

Wierzmy, że nie do przecenienia jest rola żeglarstwa w wychowaniu młodego człowieka, w kształtowaniu pozytywnych cech charakteru takich, jak koleżeństwo, odpowiedzialność, umiejętność współdziałania, kreatywność, szacunek dla autorytetu. (budujemyzaglowiec.pl)

Wśród wielu pragnień człowieka są te, które wykraczają poza ramy materialne, a wartość ich jest niesamowicie względna i uzależniona od bogactwa ducha. Każdy indywidualnie dąży bowiem do osobistych uniesień i własnych, głębokich przeżyć wewnętrznych i dzięki marzeniom pozwala sobie odejść na chwilę za horyzont i doświadczyć niepoznanego.

Ludzie, którzy potrafią poruszać się po tym fascynującym labiryncie, znają smak radości, smutku, tęsknoty, oddania, ofiary i wreszcie nadziei. Życie pozbawione tych ucieczek, byłoby odarte z cech, bez których nie warto się trudzić, nie warto biec. Dlatego też gonimy swe marzenia, nie czekając ile trosk przyniesie los.

Jako pedagog wiem, że w procesie rozwojowym dzieci i młodzieży to, co jest świadomym postępowaniem czasami potrzebuje wsparcia w nieświadomej tęsknocie, a wówczas możliwe jest wszystko.

Pomysł budowy żaglowca na „głębokim” śródlądziu wydaje się być niewiarygodny, przelamuje stereotypy i rzuca wyzwanie rzeczywistości – między innymi dlatego się uda. (Krzysztof Bojda)

ciąg dalszy str. 6 ►



SUSHIKUSHI
TAKEAWAY & DELIVERY

Wrocław Psie-Pole
ul. Bolesława Krzywoustego 307
71/7575303
690208626

Zamów on-line 

www.sushikushi.com



**PIOTR MOROSKI
SKŁAD DREWNA**

- DESKI ŁATY • KRAWĘDZIANKI
- PODBITKA DACHOWA

super oferta!!
tylko 700 zł
/m³(+VAT)

**WIĘŻBA
DACHOWA 700zł**

kom. 501 667 720
ul. Kamieńskiego 188

**Biuro Rachunkowe
„Na plusie”**

**Dostęp do informacji
i raportów online**

Sporządzanie zeznań rocznych

Możliwy dojazd do klienta

 **510 410 920**

Dariusz Feliniak
Pruszwice



Śpiewająca młodzież

Droga Młodzieży – Parafianie, za naszym pośrednictwem pragną Wam podziękować za występy. Wasz śpiew może zachwycić, oczarować słuchaczy. Nie trzeba się ukrywać, ale dołączać do grup, poczuć koleżeńską więź, poczuć radość tworzenia. To jest Wasz czas.

Przeurocze polskie kolędy mogliśmy usłyszeć 26.12.2016 r., a 8.07.2017 r. uwspółcześnione misterium o Bożym Narodzeniu. W Waszych występach można było zauważyć pewne zdolności do odtwarzania scen komicznych. Stąd pytanie, czy nie pokusilibyście się o przygotowanie jakiejś łatwiejszej sztuki komediowej (ew. jej fragmentów) albo wodewilu, farsy, śpiewowgry.

Dziękujemy również ks. Jackowi Hołowaczowi za przygotowanie i sympatycznie zaprezentowanie jasełek z kl. IV SP39 (6.01.17) oraz akompaniament również przy innych okazjach, a także Chórowi Parafialnemu „Laudate Dominum”, którego niezaprzeczalnie wysoki poziom artystyczny mogliśmy podziwiać już kolejny raz (22.10.17).

Wszystkie występy zawsze docenia i w miarę możliwości nagradza uczestników ks. Proboszcz Michał Machał.

Dziękujemy za współpracę Państwu Eli i Zdzisławowi Wnękom, którzy nigdy nie odmawiają pomocy w koordynacji działań dla dobra Parafii i Osiedla.

Zatrudnię dobrego barbera ewentualnie możliwość przyuczenia.

Gwarantuję dobre wynagrodzenie
i bardzo miłą atmosferę pracy.

Barber Shop Daniels
ul. Krzywoustego 285 Wrocław
tel. 726666676

SERWIS GSM

ul. Oleśnicka 12, Wrocław, tel 71 322 28 15,
czynne: pon 11-18, wt-pt 10-18, sob 10-15

Naprawa telefonów, tabletek, smartfonów iPhone, HTC, Nokia, Sony i inne), nawigacji, urządzeń po zalaniu, po upadku, nieuruchamiających się, zmiana oprogramowania, naprawy softu, usuwanie simlocków, wymiana zbitych ekranów, naprawa ładowania, ekspertyza, wycena na miejscu.



Anna Wawrzyniak

Pawłowickie jasełka

W niedzielę 8 stycznia b.r. w naszym Kościele, mieliśmy przyjemność oglądać nieco inne, ponieważ trochę można powiedzieć nowoczesne jasełka.

Interpretacja młodzieży tego wspaniałego i ponadczasowego wydarzenia myślę, że wielu z nas zaskoczyła, jednak została odebrana bardzo pozytywnie, o czym świadczyły gromkie brawa wypełnione gośćmi kościoła. Było to ciekawe i inspirujące doświadczenie. Młodzież przygotowywała się do inscenizacji bardzo sumiennie, ćwicząc po dwa razy w tygodniu.

Nad całym przedsięwzięciem opiekę sprawował Andrzej Trebik – pomysłodawca tego-

rocznych jasełek. Obok tradycyjnych postaci takich jak Józef, Maryja czy pastuszkowie, pojawiły się również postacie doskonale nam znane z czasów teraźniejszych np.: „dresiarze”, politycy, itp.

Pawłowicki Wolontariat Młodzieży wraz z Liturgiczną Służbą Ołtarza, przy akompaniamentie muzycznym naszego księdza wikarego Jacka Hołowacza, przeniósł wydarzenie sprzed ponad dwóch tysięcy lat do czasów współczesnych. Jest to piękne świadectwo tego, że Boże Narodzenie to nie tylko wydarzenie z przeszłości, dlatego pamiętajmy słowa św. Matki Teresy z Kalkuty: *Zawsze, ilekroć uśmiechasz się do swojego brata i wyciągasz do niego rękę, jest Boże Narodzenie, [...] zawsze, ilekroć pozwolisz by Bóg pokochał innych przez Ciebie, zawsze wtedy jest Boże Narodzenie.*



Ewa i Magda Maśluk

Hej kolęda, kolęda

W drugi dzień Świąt Bożego Narodzenia w naszym kościele parafialnym w Pawłowicach młodzież przygotowała uroczystą duchową w postaci koncertu kolęd i pastorałek.

W magiczną atmosferę cudownej tajemnicy przyścia na świat Pana Jezusa wprowadziła nas grupa pod przewodnictwem Dawida Matusza przy akompaniament organów, na których

grał ks. Jacek Hołowacz. Swe piękne głosy w śpiewie prezentowali solo i grupowo Asia Woźniak, Agnieszka Woźniak, Monika Woźniak, Klaudia Tokar, Piotr Mróz, Aleksandra Wittek, Andrzej Trebik, Magda Korniewicz, Kasia Maśluk, Idalia Żyłka i Paulina Szymańska. Przybyli słuchacze chętnie włączyli się do wspólnego chóru. Mimo późnej godziny wieczornej wszyscy chcieli, aby koncert trwał i trwał.

Teraz pozostało nam już tylko wspomnienie i oczekiwanie na kolejne wspólne kolędowanie w grudniu 2017 roku.



Tanio, smacznie i jednocześnie zdrowo

Czy można jeść tanio, smacznie i jednocześnie zdrowo? Gdzie podziały się smaki z dzieciństwa? Czy aby zjeść przepyszną szynkę lub pachnący żółty ser, wypić prawdziwe mleko i posmarować pająk swojskiego chleba aromatycznym masłem trzeba wydać fortunę na ekologiczność? Niekoniecznie.

Do tradycyjnej, swojskiej i zdrowej żywności przyłgnęło sporo łatek, które pokutują do dziś. Wśród nich znajdziecie te najpopularniejsze – że taka żywność jest droga, że trzeba poświęcić mnóstwo czasu na jej znalezienie lub że nadaje się tylko dla osób z określonymi problemami zdrowotnymi. Wszystko to mity, które obalamy poniżej.

Mit 1 – Nie stać nas na zdrowe odżywianie

Należałoby raczej powiedzieć, że z pewnością nie stać nas na to, by odżywiać się byle jak i jeść cokolwiek. Przecież to, co jemy kilka razy dziennie, wpływa na nas samych, na to jak się czujemy i funkcjonujemy – dlaczego więc nie odżywiać się dobrze, skoro i tak musimy jeść? *Bardzo wiele chorób bierze się z niewłaściwego odżywiania* – mówi Piotr Skoruch z wrocławskiego sklepu z tradycyjną i zdrową żywnością SwiezeNaTalerze.pl, który dostarcza tego typu żywność wprost do domu. *Oszczędność na jedzeniu jest oszczędnością pozorną* – kontynuuje – *Zyskujemy być może parę złotych na zakupach, ale w dłuższej perspektywie tracimy na samopoczuciu, lekarzach, lekarstwach oraz czasie. Tak więc jedzenie dobrych jakościowo produktów to inwestycja w samego siebie.*

Mit 2 – Zdrowa żywność jest po prostu droga

Tak było jeszcze kilka lat temu, gdy producentów oraz sklepów oferujących tradycyjną, nieprzetworzoną żywność było mało, a zatem i ceny były wysokie. Jednak przez ostatnie kilka lat ten rynek mocno się rozwinął – pojawiło się bardzo wiele podmiotów – zarówno producentów jak i sklepów, oferujących bardzo szeroki wachlarz produktów – od wędlin, przez nabiał, owoce, warzywa, przetwory, na zdrowych słodyczach kończąc. *Wzrost rynku i popytu powoduje też wzrost podaży tych produktów i bardzo silną konkurencję. Dlatego też systematycznie notujemy spadek cen zdrowej żywności. Dziś nie jest już ona tak droga jak 5-7 lat temu, dlatego też coraz więcej osób może sobie na nią pozwolić* – stwierdza Piotr Skoruch.

Mit 3 – Zdrowa, tradycyjna żywność jest tylko dla wybranych

Nic bardziej mylnego. Pogląd ten pokutuje z czasów, gdy pierwszymi klientami tego typu żywności były osoby cierpiące na dość rzadkie schorzenia pokarmowe (alergie, celiakia itd.). Z czasem jednak okazało się, że jedzenie zdrowych produktów, bez chemii i środków konserwujących ma zbawienny wpływ na zdrowie każde-

go z nas. Tak oto naturalna żywność trafiła pod strzechy. Dziś znakomitą większość konsumentów takiej żywności stanowią rodziny z dziećmi – szczególnie dla tych ostatnich warto jest zadbać o wysoką jakość produktów – zachęcić do zjedzenia prawdziwego chleba, szynki, z której po kilku dniach nie wypłynie dziwna maź czy płyn, oraz jogurtu produkowanego na bazie prawdziwego mleka, a nie tego sproszkowanego.

Mit 4 – Szukanie i kupowanie tradycyjnej, zdrowej żywności jest zbyt czasochłonne

Czasami można odnieść wrażenie, że aby przygotować sałatkę, ciasto, czy inne danie na bazie zdrowych składników, trzeba objechać pół miasta, wejść do dziesięciu różnych sklepów, a i to nie gwarantuje nam, że dostaniemy wszystkie składniki. Przeważnie jest to główny powód, dla którego rezygnujemy z zakupów zdrowej żywności, zadowolając się tym, co znajdziemy w osiedlowym sklepiku czy markecie. Jest jednak inne rozwiązanie. *W SwiezeNaTalerze.pl rozwiązaliśmy ten problem. Wszyscy nasi dostawcy przywożą swoje produkty bezpośrednio do nas, a następnie konfekcjonujemy je w paczki według zamówień naszych klientów. Tak przygotowane zakupy jadą kurierem w warunkach chłodniczych – a więc zachowaniu właściwych warunków przechowywania żywności – wprost do domu naszych klientów. Dostarczamy zakupy na terenie Wrocławia i okolic* – przekonuje Piotr Skoruch.

Mit 5 – Zdrowa żywność pochodzi od małych, niesprawdzonych dostawców

W naszym kraju pokutuje pogląd, że tylko duzi producenci są wiarygodni. Dlatego z przyzwyczajenia kupujemy w dyskontach spożywczych oraz supermarketach. Co jeśli jednak ktoś za nas zweryfikuje dostawcę i zagwarantuje nam jakość taką samą lub lepszą niż w dużych sieciach handlowych? *SwiezeNaTalerze.pl współpracuje ze znanymi i renomowanymi producentami, którzy posiadają stosowne odbiory Sanepidu oraz weterynarii, a także – lub może nawet przede wszystkim – mogą się pochwalić nieskazitelną i bardzo dobrą opinią klientów. W naszym sklepie stosujemy także zasadę, że nie wprowadzamy do sprzedaży produktów, których sami nie przetestowaliśmy i co do których nie mamy pewności zarówno co do składu, jakości jak i smaku. Wielu z naszych dostawców wygrało prestiżowe, branżowe nagrody, co jest najlepszą rekomendacją. Nie ma więc tu mowy o stracie na jakości czy bezpieczeństwie – wręcz przeciwnie – jesteśmy w 100% pewni zarówno naszych dostawców, ich produktów jak i zadowolenia naszych klientów, czego najlepszym dowodem jest fakt, że nasz sklep wygrał niedawno plebiscyt organizowany przez Gazetę Wrocławską na najlepszy sklep ze zdrową i tradycyjną żywnością* – wyjaśnia właściciel sklepu.

Mit 6 – Zdrowa żywność jest bez chemii i szybko się psuje

Wiele osób myśli, że kupując szynkę z konserwantami, zapewnia sobie długi termin jej przydatności do spożycia. To prawda, jednak kupno tradycyjnej szynki bez konserwantów nie oznacza konieczności jej szybkiego zjedzenia. Dobre wędliny w naturalny sposób wysychają i mogą długo leżeć w lodówce zachowując swoje walory odżywcze i smakowe. *W SwiezeNaTalerze.pl przyjęliśmy cykl zamówienia u naszych dostawców dopiero po złożeniu zamówienia przez naszych klientów. Nie przechowujemy żywności na miejscu. Jest ona w większości produkowana na życzenie naszych klientów (wyjątkiem są np. sery żółte, których cykl produkcyjny w celu uzyskania najlepszych walorów odżywczo-smakowych wymaga wielotygodniowego leżakowania). Dlatego można taką żywność kupować bez obaw, że przeleżała gdzieś w hurtowni spożywczej całe tygodnie, co często ma miejsce w przypadku marketów* – konkluduje Piotr Skoruch.



SwiezeNaTalerze.pl jest dostawcą zdrowej, naturalnej, tradycyjnej i nieprzetworzonej żywności od lokalnych, renomowanych producentów, z dostawą wprost do domu na terenie Wrocławia i okolic. **Możliwość złożenia zamówienia na: www.SwiezeNaTalerze.pl**

Specjalna oferta dla naszych czytelników ważna do końca lutego: **5% rabatu na pierwsze, zdrowe zakupy z dostawą wprost do domu.** Złóż zamówienie w sklepie ze zdrową i tradycyjną żywnością: www.SwiezeNaTalerze.pl **Podaj kod rabatowy: ZP5.**



KROKUS OGRODY

Marlena Braun-Strzyżewska i Piotr Strzyżewski

OFERUJEMY PAŃSTWU USŁUGI W ZAKRESIE:

- projektowania, realizacji i serwisu ogrodu,
- cięcia oraz formowania drzew i krzewów owocowych i ozdobnych,
- mielenia gałęzi rębakiem.

ZAPEWNIAMY PROFESJONALNY POZIOM USŁUG!

509 273 962 501 484 191
krokus.ogrody@gmail.com

Jacek Orzechowski

Na zimę tylko gorąca Kuba

W styczniu, dwoje mieszkańców Pawłowic wybrało się na Kubę. Dostali się tam samolotem z Warszawy z międzylądowaniem na Jamajce – przy tak długiej trasie trzeba uzupełnić paliwo. Powrót przebiegał inną trasą, a ponieważ Ziemia się kręci, do Warszawy dotarli bezpośrednio.

Miejsce pobytu pawłowiczów było oddalone 150 km od Hawany. Dojazd autobusem z hotelu do stolicy zabierał około dwóch godzin. Stolica Kuby – Hawana to przepiękne mury kamienice i domy po Amerykanach, jednak po latach zaniedbań, nadające się tylko do remontu.



W dalszym tekście będą wykorzystane fragmenty tekstu z artykułu, który ukazał się w styczniowym wydaniu dodatku do Newsweek'a – Historia. Ich treść została potwierdzona przez przewodniczkę wyciecz-

kameleon. Słynny politolog, doradca prezydenta Dwighta Eisenhowera, Henry M. Wriston, uważał Castro za „rewolucjonistę doskonałego, stworzonego do tego, co robił”. Na dobre i złe Castro stał się najważniejszą postacią kubańskiej historii obok swojego idola José Martíego oraz przywódcą najdonioślejszego, poza rewolucją meksykańską, wolnościowego zrywu XX wieku w Ameryce Łacińskiej.

Fidel odebrał wychowanie w katolickiej szkole z internatem La Salle, a następnie jezuickim Colegio de Dolores. Na klasowym zdjęciu z 1942 roku wysoki, bladej, zadumany 15-latek wygląda bardziej jak młody kleryk niż rebeliant – są to jednak pozory. Buntował się od dzieciństwa. Po wyjściu z kina z westernu, w którym kawaleria na koniec rozjeżdżała Indian, mówił kolegom: „Nasi znów przegrali”. Po rozpoczęciu studiów na wydziale prawa uniwersytetu w Hawanie przestał chodzić na filmy, zaangażował się w politykę. Choć utrzymywał kontakty z socjalistami, wstąpił do Partii Ludu Kubańskiego, zwanej potocznie Partią Ortodoksyjną, krytykującej korupcję i amerykański imperializm, żądającej demokratycznych reform, lecz uznającej wolny rynek za podstawę systemu gospodarczego.

Tymczasem do Hawany wrócił z emigracji na Florydzie dyktator Fulgencio Batista. Rządził on Kubą w latach 1933-1944, a osiem lat

munalne (telefony, wodociągi, prąd, gaz) oraz całego przemysłu naftowego i hodowlanego. Z USA pochodziło trzy czwarte importowanych na Kubę towarów. Senator John F. Kennedy mówił w roku 1960: „Fulgencio Batista zamordował 20 tysięcy Kubańczyków, a mimo to nasze wsparcie finansowe i nieudolność polityczna pozwalały mu pięcioletnio rządy terroru imieniem Ameryki”.

Fidel Castro dokonał rebelii na Kubie. Pięć tysięcy Guerrilleros 8 stycznia 1959 r. triumfalnie wkroczyło do Hawany. Witwały ich rozradowane tłumy – ludzie sypali confetti, wrzucali kwiaty do wolno sunących bulwarem Malecón dżipów, samochodów osobowych, ciężarówek i dwóch zdobywczych czołgów Sherman, które kubańska armia kupiła, by zmiażdżyć partyzantów. 32-letni przywódca rebelii zwany po prostu Fidalem wyglądał na zmęczonego, ale szczęśliwego. Miał medalion z Matką Boską i długą brodę, której przysiągł nie przycinać, póki nie obali junty Fulgencja Batisty. Nic więc dziwnego, że większość społeczeństwa witała Fidela jak zbawcę i to on musiał powstrzymać tłumy przed linczowaniem funkcjonariuszy reżimu. Początkowo rządził zza kulis jako szef armii, potem został premierem.

Rewolucja na Kubie była przeprowadzona bez idei socjalistycznych, czy komunistycznych. Był to bunt przeciwko Amerykanom, którzy władali Kubą, a mieszkańcy byli niemalże ich niewolnikami. Castro usunął z Kuby ponad 150 tysięcy wywłaszczonych kapitalistów i obszarników. Skonfiskował ich wille, ogrody, mieszkania, gotówkę leżącą w kubańskich bankach. Jednak największą wartość miało mienie korporacji: cukrownie, kopalnie niklu, rafinerie, elektrownie, sieci telefoniczne, hotele, domy towarowe odebrane m.in. Coca-Coli, Exxonowi, Texaco, Woolworthowi, Hiltonowi i First National Bank of Boston.

Po dwóch latach, od czasów rewolucji, Amerykanie wylądowali na brzegu w Zatoce Świń, by kilkoma tysiącami żołnierzy pochodzących z Kuby, wyszkolonych przez CIA, obalić rząd Fidela. Armia Fidela pokonała ich jednak, a Ameryka przez swoje działania wepchnęła Kubę w ręce Rosji, która miała chronić Kubę od Amerykanów. Tym samym można stwierdzić, że to Ameryka wepchnęła Kubę w komunizm.

Zupełnie niewesoło zrobiło się w roku 1962 – Castro pozwolił Nikicie Chruszczowowi zainstalować na Kubie rakiety jądrowe. Gdy amerykańskie samoloty szpiegowskie sfotografowały wyrzutnie, wojskowi namawiali prezydenta Kennedy'ego do ataku, jednak istniały obawy, że Moskwa odpowie kontruderzeniem. Przez 13 październikowych dni świat stał na krawędzi zagłady. Ostatecznie Kennedy zablokował, ogłaszając, że ostrzela rosyjskie okręty płynące na wyspę, a Chruszczow spasował i kazał marynarzom wracać do Murmańska.

Za wczesnych rządów Fidela wyspa była rajem. Kubańczycy „pracowali” bez wysiłku, sklepy były pełne towarów, na które było ich stać. Do 1990 roku Kuba otrzymywała pienią-



ki – Ukrainkę, mieszkającą na Kubie, która w 1980 roku studiowała na uniwersytecie w Moskwie, poznała tam studenta Kubańczyka i wyjechali na Kubę. Opowieść o gorącej wyspie rozpoczniemy jednak od historii i głównego przywódcy Kuby.

Fidel Castro był synem Angela Marii Bautisty Castro y Argiza – obszarnika przybyłego na Kubę z Hiszpanii, plantatora trzciny cukrowej. Dla jednych Fidel Castro był fanatykiem, dla innych pragmatykiem zmieniającym barwy jak

później usunął ze stanowiska prezydenta Carlosa Prío Socarrása i ponownie przejął władzę. Za sprawą Batisty Kuba stała się de facto kolonią USA, a Hawana egzotycznym burdelem i kasynem amerykańskich elit prowadzonym przez sycylijską mafię. W stolicy kraju liczącego 5,8 mln mieszkańców pracowało 11,5 tys. prostytutek.

W roku 1959 Amerykanie byli właścicielami 75 procent kubańskiej ziemi uprawnej, 90 proc. kopalni, 80 proc. firm świadczących usługi ko-



dze od bloku socjalistycznego za to, że była rażąco biedną bazą zaledwie 180 km od Florydy.

Po upadku ZSRR wsparcie socjalistyczne jednak się skończyło. Po kilku miesiącach magazyny zostały „przejedzone” i Kuba zaczęła głodować. Fidel zwrócił się do narodu z wezwaniem „zaczynamy pasa” i Kubańczycy tak zaciskają pasa do dziś. Mieszkańcy posiadają też kartki na żywność, na których, między innymi, dla jednej osoby jest 3 kg ryżu, 2 kg czarnej fasoli, pół kurczaka i sześć jajek. Państwowe sklepy z „kartkowym” asortymentem wyglądają znacznie gorzej i są słabiej zaopatrzone niż w Polsce podczas stanu wojennego.

Na Kubie są dwie waluty: peso narodowe – dla mieszkańców i peso dewizowe – dla turystów. Typowe zarobki na Kubie są na poziomie 30 euro, lekarze zarabiają 50 euro, a po 3 latach pobytu na „misji zagranicznej” dostają dodatkowe 30 euro na miesiąc. Emerytura jest na poziomie 21 euro i za takie pieniądze nie da się przeżyć. Mieszkanie socjalne kosztuje 2 euro miesięcznie. Kubańczycy 80 procent dochodów wydają na jedzenie. Często notorycznie chodzą głodni, a jedynym posiłkiem w czasie dnia jest woda z cukrem. Mnóstwo transakcji jest wykonywana na „drugim rynku” – jak w Polsce za czasów komuny. Paliwo jest tankowane z państwowych samochodów, a w gospodarstwach rolnych są zgłaszane zaginięcia np. krów, a mięso jest sprzedawane na czarnym rynku – w przypadku wykrycia takiego oszustwa zarówno sprzedawca, jak i kupujący trafiają do więzienia.

Służba bezpieczeństwa przez cały czas jest bardzo aktywna na Kubie. Wszyscy się zastanawiają, co będzie po Raúlu – bracie i następcy Fidela Castro. Raúl Castro zapowiedział, że rządy obejmuje tylko na cztery lata. Na Kubie nie ma żadnej opozycji, więc nie wiadomo, kto przejmie władzę.

Kuba korzysta z własnych złóż ropy, co wystarcza na 30% zapotrzebowania – dodatkowa ropa pochodzi z Wenezueli. Posiada jednak

głębokie złoża ropy, którą, być może, będzie wydobywał Gazprom. Kuba żyje z przemysłu farmaceutycznego. Posiadają między innymi szczepionki na raka prostaty i macicy, tabletki na obniżenie cholesterolu. Rynek usług medycznych jest bardzo rozwinięty: mając doskonałych dentystów, którzy przyjmują pacjentów z całego świata, kwitnie turystyka z zakresu medycyny estetycznej. Tradycyjna turystyka jest również jedną z gałęzi przemysłu – wydzielone półwyspy, do niedawna zamknięte dla Kubańczyków z bramkami na wjeździe, na przykład półwysp Varadero. Wszystko po to, by Kubańczycy nie buntowali się przeciwko rządowi, nie mieli skali porównawczej, że można żyć inaczej. Handel cygarami i rumem też kwitnie. Na Kubie nie ma inicjatywy prywatnej – wszystkie fabryki są państwowe. Prywatne są tylko taksówki i hostele maksymalnie dla 12 osób. Kubańczycy, którzy wyjechali do Ameryki przysyłają rodzinom pieniądze i środ-

ki potrzebne do życia. Kubańscy emigranci nie do końca odnajdują się za granicą – na Kubie nikt ich nie nauczył pracy, a twardy rynek kapitalistyczny tego oczekuje. Odnosnie samochodów, po Kubie jeżdżą piękne amerykańskie limuzyny z lat 50-tych – pozostałość po amerykańskich obszarach oraz samochody „demoludów” – lady i nasze maluchy (Fiat 126p). Kubańczycy jeżdżą mało ryb, czy krewetek, chociaż wylławiają je z otaczających mórz, bo ich na to po prostu nie stać, natomiast w turystycznych hotelach „smaki morza wypływają wprost z talerza”.

Pomimo przegonienia Amerykanów z Kuby na wyspie istnieje baza amerykańska w prowincji Guantanamo, w której stacjonują żołnierze amerykańscy – pozostałość 150 ha z lat czterdziestych na podstawie umowy pomiędzy ówczesnymi rządami Kuby a Amerykanami. Baza pozostała, bo próba jej likwidacji przez Fidela byłaby wezwaniem do wojny z Ameryką. Znajduje się też tam więzienie dla uciekinierów z Kuby do Ameryki, gdzie przebywają ludzie i czekają na decyzję pozostania na Kubie lub przesiedlenia do USA.

W zeszłym roku została otwarta, po 50 latach, ambasada amerykańska w Hawanie. Niechęć do Ameryki ciągle istnieje i nie wiadomo jak to się wszystko zakończy. Dlatego też nowe hotele nie są budowane przez Amerykanów, ale przez Niemców i Francuzów, przy czym Kuba posiada 50% udziałów w tych inwestycjach.

Kuba jest pięknym, choć zaniedbanym krajem. Jej urok tkwi w jej niepowtarzalności i odmienności. Nie ma tu wszechobecnych galerii handlowych, Mc Donaldów, sieciówek. Pomimo biedy, ludzie są tu wspaniali – radośni, rozśpiewani, roztańczeni. Jest to kraj bardzo bezpieczny – nie ma tu rozbojów, kradzieży.

Pobyt na tej wyspie daje dużo pozytywnej energii oraz skłania do refleksji, że w gonitwie za „zachodem” zatraciliśmy radość małych rzeczy dnia codziennego. No i między innymi dlatego właśnie warto pojechać na Kubę...



Jacek Orzechowski

Świat morza

Nastala zima i u żeglarzy pojawia się tęsknota do rejsu – tak to już jest. We wrześniowym, 114/2016 wydaniu Pawłowic był opisany rejs po Alandach organizowany przez Stowarzyszenie Jacht Klub Wrocław, które kontynuuje działalność Jacht Klubu AZS Wrocław.

Co tydzień, we czwartki, na pływającym dźwigu Wróblin przy wybrzeżu Stanisława Wyspiańskiego we Wrocławiu, odbywają się, jak za czasów Jacht Klubu AZS, otwarte spotkania dla każdego. W ich trakcie, oprócz krótkiego omówienia spraw aktualnych klubu, organizatorzy spotkań proponują ciekawe tematy, często przygotowany przez poszczególnych członków stowarzyszenia, dotyczące spraw związanych ze szkoleniem żeglarzy, relacji z rejsów, dzielenia się doświadczeniami niezbędnymi do uczestniczenia czy prowadzenia rejsu. Nie brakuje też tematów związanych z odpoczynkiem, jak uczestniczenie w zawodach na omegach, wypadów w góry czy wyjazdów skiturowych – teraz przecież jest zima.

Informacje na temat działalności Stowarzyszenia Jacht Klub Wrocław i tematy kolejnych spotkań, są publikowane na stronie <http://www.jachtklub.wroclaw.pl/>. Każdy, kogo interesuje żeglarstwo, powinien zająć się na spotkanie!

W zeszłym roku dużej mocy nabral temat budowy sporego żaglowca. Pomysł ten zrodził się w głowie naszego klubowicza, kapitana Remigiusza Trzaski, dzięki któremu powstał we Wrocławiu, kolejny po Balladzie, znaczący jacht morski S/Y Panorama. Na Jachcie Panorama zrodził się we mnie nałóg corocznego żeglowania po morzach, który był realizowany przez ostatnie 20 lat – w większości tych rejsów (poza własnymi) kapitanem był właśnie Remigiusz. Godzin i mil w rejsach nabierałem sporo, lecz najważniejsze jest przebywanie w morskim świecie przynajmniej przez dwa tygodnie w ciągu roku, co daje siły na kolejne działania w życiu.

Remigiusz postanowił zasiać ziarno, z którego ma powstać nowy trzymasztowy bark, posiadający na dwóch masztach ożaglowanie rejowe i trójkątny żagiel na ostatnim maszcie. Co roku, na tego typu żaglowcach, jak np. bryg

Fryderyk Chopin wybudowany przez Fundację Międzynarodowa Szkoła pod Żaglami Kapitana Krzysztofa Baranowskiego czy barkentyna Pogoria, odbywają się rejsy dla młodzieży. Ja również brałem udział w takim rejsie, co opisałem we wrześniowym, 96/2014 numerze Pawłowic.

Wielkie marzenia wymagają wiary i wizji! Projektowany żaglowiec może zabrać na pokład w 1-2 tygodniowy rejs 40 uczniów pod opieką 5 nauczycieli/instruktorów. Młodzież będzie zakreślona w kajutach 4-osobowych. Zajęcia lekcyjne prowadzone będą w dwóch odrębnych klasach. W działaniach kultywowane będą stare dobre tradycje marynistyczne, które od 1920 roku promuje, otwarta w Tczewie, pierwsza w

www.budujemyzaglowiec.pl

długość całkowita	53m
długość kadłuba	45,2m
szerokość	8,5m
zanurzenie	4m
wysokość	34m
ożaglowanie	1100m ²
załoga	50 osób

Polsce Szkoła Morska. Nawiązuje to do wspólnych wartości, takich jak odpowiedzialność, zaufanie, odwaga i szczerłość.

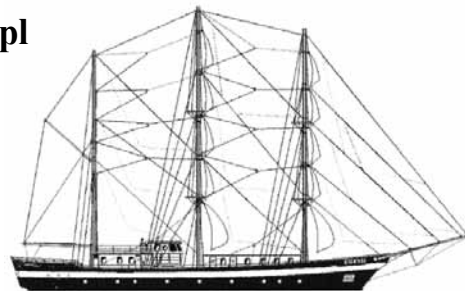
Rejs żaglowcem, u młodych, wzbudza wiele emocji, marzeń i zrozumienia. Zamieszczam kilka wrażeń młodych uczestników: Rejs pozwolił mi doświadczyć prawdziwego zaufania i więzi z nowopoznanymi ludźmi – takiej prawdziwej bliskości (Tomek, 15 lat); Rejsy i kultura żeglarska to nie tylko dobra zabawa. Na żaglowcu nauczyłem się, czym jest prawdziwa odpowiedzialność poczucie obowiązku, pokora i rzetelność (Michał, 17 lat); Przed pierwszym wejściem na reję nie ma osób, które nie mają lęku wysokości. Bo wejść tam to jak stanąć na krawędzi dziesięciopiętrowego wieżowca. Potem nie ma już rzeczy niemożliwych (Marek, 15 lat); Na żaglowcu wszystko jest poukładane. Kiedy wraca się do domu pojawiają się pytania: co teraz? Co mam robić? To był najważniejszy tydzień w moim życiu (Krzysiek, 17 lat).

Dlaczego warto wybudować żaglowiec? Co można zrobić z faktem posiadania żaglowca?

Jest to Fantastyczna przyгода. Co roku, blisko 2000 młodzieży zmierzy się w ramach

programu edukacji żeglarskiej z jednym z największych wyzwań w swoim życiu, ucząc się na pokładzie żaglowca odpowiedzialności, odwagi w pokonywaniu barier i współdziałania w nowej grupie.

Portem macierzystym dla projektowanego jachtu powinien być Wrocław, tak samo jak zaśluzonych morskich jachtów Panorama i Vratislavia. Będzie to promocja miasta i regionu. Żaglowce zawijające do portów zawsze wzbudzają zainteresowanie mieszkańców i lokalnych mediów. Stanowią wydarzenie. Niosą ze sobą pozytywne emocje i podziw. Będzie to doskonała okazja do budowania dynamicznego i otwartego wizerunku miasta.



Niezależnie, ile masz lat, zawsze możesz pomóc w organizacji wydarzeń kulturalnych i marynistycznych, związanych z promowaniem idei budowy żaglowca. Można działać w szkołach, w mieście i poza nim, na wodzie i w Internecie. Będziesz mógł nauczyć się zarządzania i marketingu w praktyce, „rozwinąć żagle” w działaniach na rzecz społeczności lokalnej i nauczyć się żeglowania podczas organizowanych przez Fundację kursów. Dołącz! Niezależnie czym się zajmujesz, również możesz włączyć się w budowę żaglowca. Niezbędne są środki finansowe oraz fizyczny sprzęt inżynierski, techniczny, elektroniczny oraz całe wyposażenie żeglarskie.

Żeglowanie uczy robić dobrze rzeczy proste, skupiać się na sprawach elementarnych i cieszyć się nimi jak kubkiem gorącej herbaty, podanej w środku długiej, męczącej wachty. Na morzu człowiek bardzo wiele się uczy. Tam łatwiej klarują się nawet trudne sprawy i same wracają do właściwych proporcji – Marek Szurawski

Kontakt: Fundacja Hobbit pl. Św. Macieja 5a 50-244 Wrocław, biuro +48 71 321 01 77, kom +48 604 609 504, biuro@budujemyzaglowiec.pl



Matematyka od początku świata

O tym, że Eratostenes jako pierwszy obliczył obwód Ziemi, uczniowie w szkole dowiadują się najczęściej na lekcjach geografii lub historii. Niestety, nauczyciele tych przedmiotów nie podają uczniom, jak tego dokonał. Postanowiliśmy tę lukę wypełnić.

Zanim jednak omówimy problem obliczenia obwodu Ziemi, spróbujemy przybliżyć naszym czytelnikom jego postać.

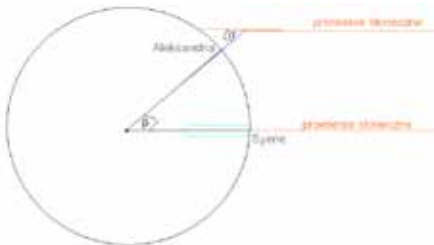
Eratostenes był greckim filozofem. Urodził się około 275 r. p. n. e. w Cyrene leżącej na terenach dzisiejszej Libii. Był wszechstronnym filozofem. Zajmował się: geografią, astronomią, matematyką, historią, poezją i muzyką. W Aleksandrii zajmował się zarządzaniem biblioteką aleksandryjską.



Ten oto Eratostenes usłyszał od kupców podróżujących po całym ówczesnym świecie, że w odległym Syene, dzisiejszym Asuanie, jest w roku taki dzień, w którym promienie słoneczne oświetlają dna najgłębszych studni. W tym też dniu przedmioty znajdujące się na powierzchni ziemi nie posiadają cienia. Tego samego dnia Słońce górowało także w Aleksandrii, gdzie Eratostenes mieszkał, lecz słońce jednak nie oświetlało dna studni, a przedmioty rzucały bardzo krótkie cienie. Są jednak też tacy historycy, którzy uważają, że Eratostenes odwiędził osobiście Syene i zaglądał do tych oświetlonych światłem słonecznym studni – jednak jest to mało prawdopodobne. Prawdą jest jednak fakt, że Eratostenes uważał, iż Ziemia jest kulą. Przeświadczenie o kulistości Ziemi zostało Grekom zaszczerpione przez pitagorejczyków, którzy uważali kulę za najdoskonalszą figurę na świecie – ponieważ Ziemia musi być doskonała, więc musiała być kulą.

Eratostenes założył też, że z powodu wielkiej odległości Słońca od Ziemi, wszystkie promienie słoneczne oświetlające Ziemię są do siebie równoległe, czyli promienie oświetlające dna studni w Syene i te dające cień w Aleksandrii są do siebie równoległe. Ponieważ, promienie słoneczne w Syene „zaglądały” do najgłębszych studni, a przedmioty nie dawały cienia, oznacza to, że promienie słoneczne, tego dnia, padają na ziemię w Syene pod kątem prostym, czyli są do powierzchni ziemi prostopadłe. W tym samym czasie, promienie te padały na powierzchni ziemi w

Aleksandrii pod pewnym kątem ostrym. Eratostenes postanowił więc obliczyć, jaki kąt tworzą między sobą promienie ziemi (łącznie środek Ziemi z jej powierzchnią) w okolicach Syene i Aleksandrii – postanowił wyznaczyć kąt β . Ideę tego rozwiązania przedstawia następujący rysunek.



Kąty α i β , jako kąty naprzemianległe, mają taką samą rozwartość. Eratostenes postanowił więc wyznaczyć rozwartość kąta α . W tym celu zmierzył długość cienia, jaki w tym dniu rzucał obelisk w Aleksandrii. Co prawda, Eratostenes nie znał wysokości tego obelisku, dopytał się więc o jego wysokość budowniczych, którzy ten obelisk postawili. Okazało się, że obelisk jest 8 razy dłuższy od swojego cienia. W jaki sposób udało się z tych informacji Eratostenesowi wyznaczyć, że kąt α ma $7^{\circ}12'$? Najprawdopodobniej wykorzystał do tego celu model trójkąta prostokątnego, w którym jedna z przyprostokątnych jest 8 razy dłuższa od drugiej. W każdym bądź razie zadziwia dokładność, z jaką Eratostenes wyznaczył kąt α . Wynika z tego, że kąt β też miał $7^{\circ}12'$. Łatwo zauważyć, że obwód Ziemi jest 50 razy dłuższy od odległości, jaka dzieli Syene i Aleksandrię, ponieważ $50 \cdot 7^{\circ}12' = 360^{\circ}$.

Niestety, Eratostenes nie wiedział jak daleko jest z Aleksandrii do Syene. Nie wiedzieli tego też kupcy, którzy po kilka razy w ciągu roku kursowali między tymi miejscowościami. Zresztą to, że kupcy nie znali tej odległości, wcale niktogo nie dziwiło – w tamtych czasach odległości między miejscowościami mierzyło się czasem potrzebnym na przebycie z jednej miejscowości do drugiej, a nie kilometrami.



Kupcy poinformowali więc Eastotenesa, że karawana obładowanych towarami wielbłądów, na przemierzenie trasy z Syene do Aleksandrii potrzebuje 50 dni. Eratostenes wiedział, że obciążone wielbłądy poruszają się powoli krokiem jednostajnym, dlatego założył, iż jednego dnia wielbłąd przechodzi około 100 stadionów(!).

W tamtych czasach długości nie mierzono, tak jak dzisiaj w metrach czy kilometrach. Stosowane jednostki długości miały raczej charakter praktyczny i było ich bardzo dużo. Podstawową jednostką długości była stopa lub łokieć. Jednak jednostki te nie były znormalizowane – ich długość zależała od właściciela stopy, czy łokcia. Dłuższe odległości mierzono między innymi w stadionach. „Stadion” to długość dystansu, jaką jest w stanie przebiec człowiek szybkim tempem, nie zmieniając tempa biegu, i nie zatrzymując się na odpoczynek. Przyjmowano, że 1 stadion, to około 600 stóp.

100 stadionów przez 50 dni daje 5000 stadionów. Można więc powiedzieć, że Aleksandrię od Syene dzieli 5000 stadionów. Ponieważ dystans ten to 1/50 obwodu Ziemi, czyli obwód Ziemi, zgodnie z obliczeniami Eratostenesa, wynosi 250000 stadionów.

Dzisiaj bardzo trudno jest ocenić dokładność obliczeń Eratostenesa, gdyż nie wiemy, jak zamienić stadiony na kilometry. Historycy zauważyli, że rozmiary budowanych w tamtych czasach stadionów sugerują, iż 1 stadion to około 160-200 m. Przyjmując taką długość stadionu, otrzymujemy obwód ziemi równy około 40000 km. Dokładność pomiarów jest zaskakująca, gdyż dzisiaj przyjmuje się, że średni obwód Ziemi to około 40040 km.

Wynik zaskakuje tym bardziej, że kluczowa wielkość, czyli odległość między Syene a Aleksandrią została tylko oszacowana i nie był to jedyny błąd popełniony przez Eratostenesa. Przyjął on też, że Ziemia jest idealną kulą, co jest nieprawdą. Zaniedbał fakt, że karawana nie poruszała się po linii prostej, ale szła brzegiem Nilu. Nie uwzględnił też faktu, że Aleksandria i Syene nie leżą na tym samym południku. Pomimo tych błędów obwód Ziemi został wyznaczony z ogromną dokładnością. Na zakończenie wymienimy jeszcze inne osiągnięcia Eratostenesa:

1. Oszacował odległość Ziemi od Słońca i od Księżyca;
2. Jako jeden z pierwszych sugerował możliwość dotarcia do Indii drogą morską, płynąc z zachodnich brzegów Hiszpanii, cały czas na zachód;
3. Sporządził pierwsze mapy antycznego świata. To jego mapy prawdopodobnie studiował Krzysztof Kolumb, zanim wypłynął w swoją podróż, której celem było odkrycie morskiej drogi do Indii;
4. Wymyślił algorytm wyznaczania liczb pierwszych, czyli mających dokładnie dwa dzielniki, zwany dzisiaj „Sitem Eratostenesa”;
5. Ustalił datę upadku Troi na 1184 r. p. n. e., co jest zgodne z dzisiejszymi ustaleniami historyków i wiele innych...

INSTALPRO



Likwidujemy piece węglowe - montujemy ogrzewania gazowe

Zajmiemy się wszystkimi formalnościami.
Pozyskamy dla Ciebie dotację „KAWKA” do 12.000 zł
– pierwsze osoby na Pawłowicach i Zakrzowie powiedziały już TAK.

Nie zwlekaj – zadzwoń i zapytaj o szczegóły:
mgr inż. Inżynierii Środowiska Andrzej Kuczaj

tel. 784-633-968

SALON OPTYCZNY Green Lens Studio



Zapraszamy do nowego lokalu
przy **ul. Krzywoustego 308 lok. 3**
(od podwórka, obok fotografa).

**Oferujemy: profesjonalny dobór
okularów, duży wybór opraw, bezpłatne
badanie ostrości wzroku. Specjalizujemy
się w szklach progresywnych**

Rabaty i okresowe promocje cenowe.
tel. 794 110 202

Ma być tłoczno

**Mieszkańcy Pawłowic z ubolewaniem do-
owiedzieli się o realizacji inwestycji na przy-
ległych do ulicy Pawłowickiej działkach
– budowy osiedla praktycznie dwudziestu kilku
domów jednorodzinnych w zabudowie bliźnia-
czej, o bardzo gęstej zabudowie.**

Nie jest to zgodne z istniejącym na Pawłowicach
charakterem zabudowy w postaci domów jedoro-
dzinnych i z pewnością nie jest zgodne z zamia-
rami autorów obowiązującego miejscowego planu
zagospodarowania – Pawłowice Wschodnie. Plan
ten zakłada budowę jednorodzinnych budynków
mieszkalnych w układzie wolnostojącym na dział-
ce o powierzchni minimum 700m².

Zapewne po wybudowaniu tego osiedla, przy-
szli właściciele wystąpią o podział działki i w kon-
sekwencji powstanie dwadzieścia kilka zabudowa-
nych działek o powierzchni trochę ponad 200 m²
– omijanie przepisów to działalność, którą należy
tępić! Jedynym beneficjentem tak gęstej zabudowy
są prywatne firmy deweloperskie, dla których liczy
się przede wszystkim maksymalizacja zysku, a nie
zachowanie ładu architektonicznego istniejącego
osiedla, czy komfort życia aktualnych i przyszłych
mieszkańców. Układ komunikacyjny osiedla, sieci
wodociągowe i energetyczne mogą już temu nie
podołać. Kto zatem na tym skorzysta? Wystarczy
spojrzeć jakie trudności komunikacyjne mają są-
siedzi z Kiełczowa, gdzie właśnie deweloperzy
wprowadzili gęstą zabudowę o „architekturze obo-
zowej”. Mieszkańcy Pawłowic, zielonego miasta,

na pewno poniosą tego koszty.

Zostało przygotowane już pismo do wicepre-
zydenta miasta Wrocławia – Adama Grehla, w
sprawie zablokowania tego typu inwestycji. Na-
bierze ono większej siły, gdy zostanie podpisane
przez mieszkańców Pawłowic i zgłoszone przez
Radę Osiedla. Pamiętajmy, że wasz los jest
w waszych rękach.

Marek

Próg bezpieczeństwa

**Ogromny problem mieszkańców ul. Aza-
liowej to prędkość z jaką autobusy, i samo-
chody ciężarowe (szambiaraki) najjeżdżają
na progi zwalniające. Nie chcę tu pisać, że
na osiedlu ciężarówek w ogóle nie powinno
być, gdyż nie zezwalają na to przepisy ru-
chu drogowego.**

Prędkość, z jaką poruszają się pojazdy, znacz-
nie przekracza 30km/h, a to powoduje drgania
powodujące pęknięcia budynków – być może ten
problem drgań dotyczy również mieszkańców
ul. Pawłowickiej ?

Od ITD (Inspektor Transportu Drogowego)
dostaliśmy potwierdzenie o nagminnym prze-
kraczaniu prędkości nie tylko przez autobusy i
ciężarówki, ale także samochody osobowe. Cie-
kawo jest, że wiele pojazdów przekraczających
prędkość należy do mieszkańców Pawłowic, któ-
rzy po wyjechaniu ze swoich spokojnych uliczek
zapominają, że inni mieszkańcy też chcieliby cie-
szyć się ciszą i spokojem, jakimi chwali się osie-
dle Pawłowice. Może warto zacząć od siebie?

Po otrzymanej informacji z ITD kolejne zgło-
szenia zostały wysłane do Policji oraz do MPK z
prośbą o interwencję. Czekamy na odpowiedzi i
podjęcie działań. Do ZDiUM zgłoszona została
również propozycja przebudowy progów zwal-
niających na ulicy Azaliowej z wyspowych na
pełne (podobne jak na wyniesionych skrzyżo-
waniach).

Drugi problem to kierowcy, którzy w celu
ominięcia progów jeżdżą po chodniku. I tu po-
jawia się pomysł ustawienia słupków przy pro-
gach, które takie rozjeżdżanie chodników by
uniemożliwiały.

Ewa z Pawłowic

Zdrowe osiedle?

**Do napisania tego listu skłoniła mnie troska
o zdrowie mieszkańców Pawłowic. Od jesieni
obserwujemy unoszące się dymy z kominów
niektórych domów, powodujące trujący smog.**

Nie można wywietrzyć mieszkań, gdyż smród
dostaje się do wnętrza. Wdziera się on nawet
przy zamkniętych oknach do domów drażniąc
gardło i nos. Mimo że lekarze i ekolodzy biją na
alarm o negatywnym wpływie dymu na nasze
zdrowie (jak choroby serca, płuc, dróg odde-
chowych, choroby nowotworowe), to kominy w
niektórych domach nadal dymią, trując wszyst-
kich mieszkańców dookoła.

Smog jest szczególnie niebezpieczny dla
osób starszych i dzieci. Z tytułu zanieczysz-
czonego powietrza co roku w Polsce umiera
ok. 50.000 osób. Ludzie, przeprowadzając się
z miasta na nasze osiedle, cieszyli się, że będą
mogli oddychać świeżym powietrzem. Jednak,
gdy nastąpiła jesień i zima, z powodu zanieczysz-
czonego powietrza sytuacja stała się nie do wy-
trzymania. Takiego czadu nie ma nawet w cen-
trum miasta. Szczególnie uciążliwa była sobota
4 lutego - dym unosił się nad całym osiedlem
niczym mgła.

Przyczyną tego stanu jest ogrzewanie niektó-
rych domów tanimi odpadami węglowymi, jak
muł, miał itp. Kilka razy dziennie obserwuje-
my wydobywający się z niektórych kominów
śmierzący dym czarny lub biały zatruwający
nas wszystkich.

Mam prośbę – nie trujcie siebie „swojej ro-
dziny oraz swoich sąsiadów. Zdrowie jest jed-
no i jest bezcenne. Żadne oszczędności nie są
w stanie go zrekompensować, gdy się go utra-
ci. Nie lekceważcie apeli ekspertów. Osiedle
Pawłowice jest w dobrej sytuacji, gdyż posiada
od ponad 20 lat instalację gazową. Duża część
mieszkańców ogrzewa swoje domy gazem, jed-
nak niektórzy z mieszkańców nie przejmują się
niczym i zatrują powietrze. Wymieńcie piece
korzystając z pomocy finansowej, którą zakłada
„Ustawa antysmogowa” podpisana przez Prezy-
denta Dudę w 2015 r.

We Wrocławiu uruchomiono programy dofi-
nansowania wymiany pieców z budżetu miasta
oraz wojewódzkiego NFOŚiGW (Narodowy
Fundusz Ochrony Środowiska i Gospodarki
Wodnej – www.nfosigw.gov.pl) o nazwie KAW-
KA. Tego problemu nie można ignorować.

Mam nadzieję, że dumna nazwa naszego osie-
dla „Miasto ogrodów” nie zamieni się w „Osie-
dle smrodu” – zatroskana mieszkanka.